

ANTONI CHODOROWSKI
RYŚUNKI

Antoni Chodorowski wypłynął na wysokiej fali polskiego rysunku satyrycznego, tej samej, która wyniosła Andrzeja Dudzińskiego, Andrzeja Krauzego, Jana Sawkę, Andrzeja Młeczke, Andrzeja Czeczotę i wielu innych. Chociaż między najstarszym i najmłodszym członkiem tego pokolenia różnica wynosi zapewne kilkanaście lat, to nie jest przypadkiem, że mniej więcej w tym samym okresie w polskich czasopiśmie, na plakatach i wystawach zaistniał nowy typ grafiki — rysunku, satyry, ilustracji czy plakatu pod każdym względem odmienny od sztuki starszego pokolenia, którego przez grzeczność i szacunek nie będziemy tu wymieniać. "Nowy" rysunek satyryczny nawiązywał wprost do kultury młodzieżowej, był anarchizujący i zbuntowany w formie i w wymowie — śmiał się nie z wroga klasowego ani z pani Dulskiej, ale śmiał się z siebie, z autora, z widza, z ustroju, ze wszystkiego i wszystkich. Nie znaczy to, że nowy rysunek satyryczny nie niósł żadnych treści ani wartości, ale wyrażał je o wiele bardziej subtelnie i wieloznacznie, był mniej jednokierunkowy i utylarny niż satyra lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a jednocześnie w formie był dużo bardziej nowoczesny, wzbogacony o doświadczenia Steinberga i Topora. Wśród nowego, a obecnie już średniego pokolenia naszych rysowników, Antoni Chodorowski zajmuje swoje własne miejsce. Jego rysunki nie są tak gorzkie, jak prace Czeczoty, młodzieżowe jak Sanitariusz Młeczki, abstrakcyjne jak ptak Dudi czy publicystyczne jak grafiki Krauzego. Są bardziej proste i tradycyjne. Proste w sensie formy. Chodorowski nie tworzy własnej poetyki, posiada jednak taką łatwość rysowania, że rysunki jego — od najbardziej oszczędnych po najbogatsze — mogą do złudzenia przypominać rozmaite konwencje, od kilku kresków, które każą domyślać się reszty, po rysunki tak dopracowane, że widzowi pozostaje

już tylko patrzeć, śmiać się i podziwiać. Chodorowski nie jest rysownikiem i satyrykiem tak ostrym i intelektualnym jak Szymon Kobyliński czy dowcipnym jak Andrzej Młeczko, jest jak gdyby talentem nie do końca jeszcze rozwiniętym, jego rysunki w treści i w formie nie przybrały jeszcze ostatecznego kształtu, ale czuje się w nich rzadki talent i dużą wrażliwość. Są one niejednorodne, często niepodobne do siebie i zaskakujące jak sam ich Autor. Antoni Chodorowski jest bowiem niezwykle skromnym i bezpośrednim człowiekiem, chciałoby się napisać — człowiekiem naturalnym, nie zmanierowanym i nie zepsutym, co wśród artystów czyni go wyjątkiem. Urodzony na wsi, mimo ukończonych studiów i licznych nagród oraz setek opublikowanych prac, rozmaitych sukcesów wydawniczych i wystawienniczych — pozostał nadal plebejski, z wyglądu przypomina wiejskiego rzemieślnika, najbardziej kowala. Obdarzony niezwykłą siłą fizyczną (widziałem na własne oczy jak w pojedynkę przenosił pianino z pokoju do pokoju), jest jednocześnie — jak to często u osiłków bywa — bardzo łagodny i dobrotliwy, o czym najlepiej świadczy fakt, że wraz z żoną prowadzą od lat rodzinny dom, złożony z dziewięciorga dzieci — w tym trójki własnych. Podczas gdy inni rysownicy — satyrycy rozbiegli się po świecie w poszukiwaniu lepszego klimatu i warunków — Antoni Chodorowski usiłuje tworzyć ten klimat tutaj w Polsce i wszystkim co ma — dzieli się z innymi. Nie dba o własny komfort — dba o swój dom, w którym sam jest dzieckiem największym — w dzień pielęgnuje swoich wychowanków, dom i rośliny, a w nocy, kiedy już cały Ursynów śpi — rysuje dla nich i dla nas. Mało jest ludzi tak skromnych i dobrych jak Antoni Chodorowski. Być może te cechy nie pozwalają jego talentowi rozwinąć się do końca.

DANIEL PASSENT



Autunno
e l'arte
di
di
di

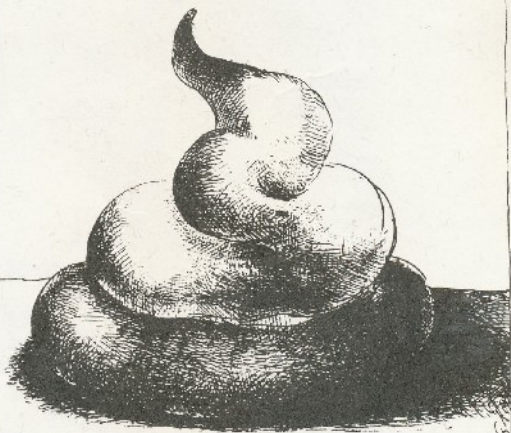
Chiodo... 85



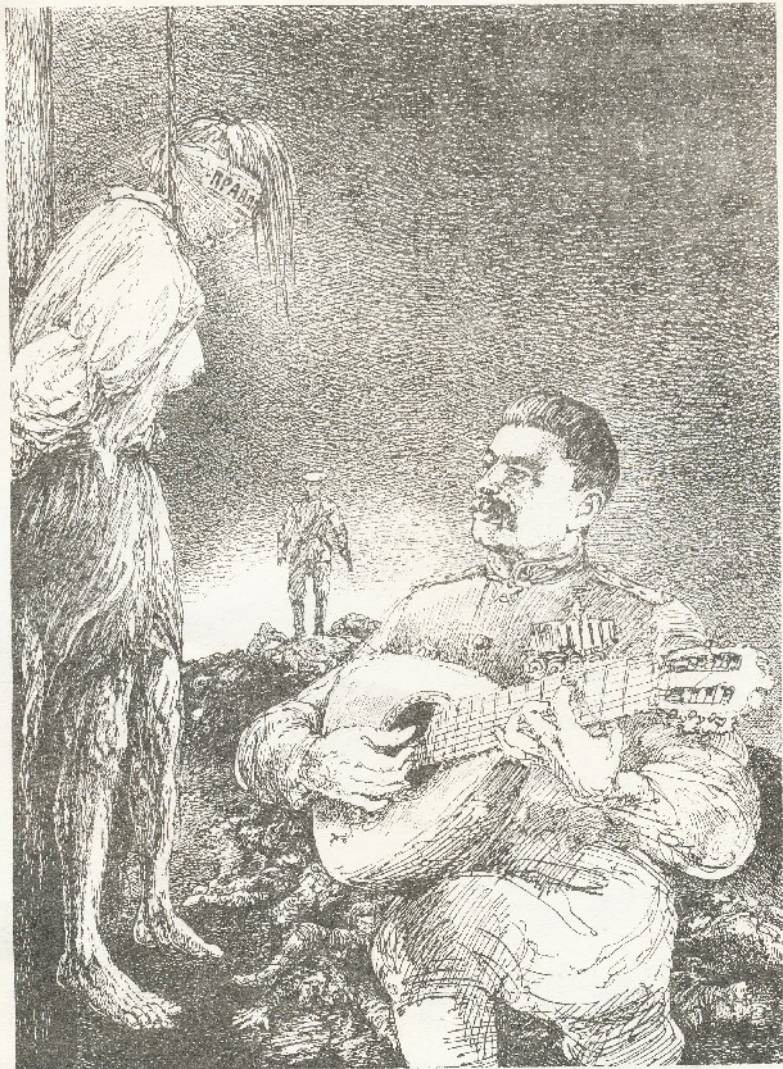




STARE



NOWE!





**Biuro Wystaw Artystycznych
w Sandomierzu ● 1991**

Druk: Oficyna Graficzna Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie